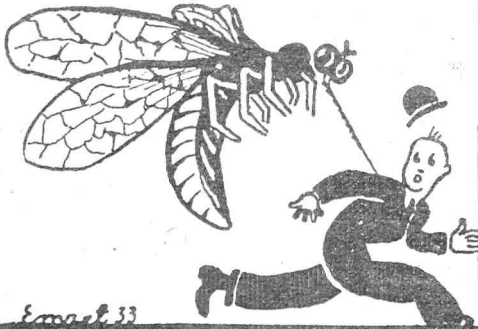


No
7
Rok
V



ZÓLTA MUCHA

Emeryk 33



NUMER KARTELOWY.



PIEŚŃ BEZ SŁÓW, PO KTÓREJ BYŁO... WIELE SŁÓW,
czyli o tem, co się przytrafiło generałowi Zarzyckiemu w Sejmie, gdy ruszył... kartele.

Czaty kartelowe

ballada sejmowa pg. Mickiewicza

Z ministerskiej altany pan Zarzycki zdyszany
Bieży na Sejm z wściekłością i trwożą.
Wzrok zapuścił w fotele, gdzie siedziały Kartele,
Pojrzał groźnie i szczerknął ostrożą.

Hej, zbyt wiele mam racji, a więc w kole Sanacji
Jest dwadzieścia dwa pany kamraty,
Co przez swoje wyczyny, choć to nasze są syny,
Zasługują, by nazwać ich „szmaty”.

Czy to dobre, nie sędzę, za niemieckie pieniądze
W górnośląskich być przecie zakładach,
Mam nazwiska w notesie, lecz mi jeszcze nie chce się
Wskazać panów, co siedzą w tych radach.

Tak generał więc ciska: „historyczne nazwiska
Za parawan — niemieckim Kartelom?!“
Wielka wrzawa powstała, óma się posłów zerwała:
„Kto to taki, co służy tym celom?!“

„Wyżej! w prawo, pomału, co? czekacie wystrzału?
Jeszcze we mnie się znajdzie ta siła!“
Potem szybko wycelił, nie czekając, wystrzelił
I ugodził w sam łeb — Radziwiła.

HOCKI - KLOCKI

Nowa ustawa akademicka ma na celu ujęcie młodzi
dzieży w ryzy. Ryzy(ko) jest wielkie...

Jak ty komu, tak on tobie — powiedział Hugenberg
mrugnawszy na Papena i podstawił Schleicherowi —
nogę.

W związku z obniżeniem cen za spżycie prądu
elektrycznego, ludzie zapalają się przy lada sposobności...

Pewien dygnitarz, któremu zarzucono, że szafuje
państwowemi pieniędzmi, jakby swojemi, odpowiedział:
„Gdyby to były moje własne pieniądze... o inaczej
byłbym z nimi postępował”...

Czy aby Komisarjat Rządu da radę tegorocznemu
kar-nawałowi...

W związku z niepowodzeniami na polu politycznym,
premjer Francji Bon-cour zmienia brzmienie swego
nazwiska na Mauvais-cour.

Dewizą Sowietów jest dogonić, a nawet przegonić
Amerykę na polu techniki. W związku z tem wielu
mieszkańców Rosji prosi, by po dogonieniu Ameryki
pozostawić ich w krainie dolara.

Komedja życiowa tem się różni od tej ze sceny, że
bywa grana dalej za kulisami, naturalnie nie mamy
tu na myśli sprawy gospodarki Banku Gosp. Krajowego.

W Polsce stanem normalnym jest stan wyjątkowy...

Wobec zmiany Redakcji i Administracji tygodnika
„Żółta Mucha”, wszystkie dotychczasowe legitymacje
i upoważnienia z roku 1932-go do inkasa należności —
zostały unieważnione.

Do podejmowania kwot pieniężnych z tytułu prenumeraty i ogłoszeń, upoważnione są jedynie osoby, posiadające legitymacje z roku 1933 z fotografią, podpisane przez nową Redakcję i Administrację w osobach pp. Stanisława Kaczmarskiego i Marjana Zawistowskiego, przyczem należy bezwarunkowo żądać pokwitowania za wpłaconą kwotę.



Jak sobie mały Staś wyobraża na zabawie karnawałowej panów „w smokach”.

Rozmówki Krakowskie

— Te, Ferdek, złóż mi gratulacje, bom ci został derektorem
od zamiatania biura i podawania palitów dychnitarzom.

— A nie zredekujom cie przypadkiem?

— Jakoś ta sie trzymom, choć sie nie jangażuje na urynie po-
ltecznej, bo do Be-Be nie należy, ale mom i tak pierońskiego
stracha.

— A to dopiero holerne stosonki! Przecie wywijając miotłom
nie można ani łopozycynie, ani sanacyjnje, ale technicznie.

— Gadoj zdrów. Ty to kapujesz, ale mój dyrektor do takiej
jenteligencji nie doróś.

— Wisz Ferdek, Mańka ma lokatora.

— A niech że go ślak trefił!

— Nie klnij bracie, bo ona tylko w cionży.

— O psioćkrew, to byndzie mój chłopok!

— A jak bendom dwojaczki, to co? To na mnie bracie wypad-
nie jeden, a na ciebie drugi, wisz?

— Nię udawaj kozoka, bo ja za dwóch harowałem.

— Wisz Ferdek, co ci jedni drugich wiency uszczęśliwiają, to
ci je gorzyj na świecie.

— To uszczęśliwianie to ci je fajna jepidemja; ja som mom
dylkatnom dziewczynie, co ci raz z miłości kanarka udusiła.

— A toś trefił w sam centrum. Kiedy tego kanarka mientujom
i kartylami, janatomja i tak dalij, dla ogólnego i osobliwego do-
bra, to ci wnet zipnie.

— A idże, wytrzymałiśmy niemców, moskali, to i własnych
dobroczyńców przetrzymiemy.

— Feluś, co sie tak gapisz w mojom kosiule, jakbyś w życiu
przyodziewki nie widział?

— A bo mi pedał jeden jakademik, że jak jenteligenty bę-
dom nosi czarne kosiule, to ci wielgo zmiana polteczna nastąpi.

— No i dużo naliczyłeś tych czarnych kosiul?

— Jo tylko amator, ale śpekulanty to ich dużo widzieli u bez-
robotnych.

HUMORYSTYCZNY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO.

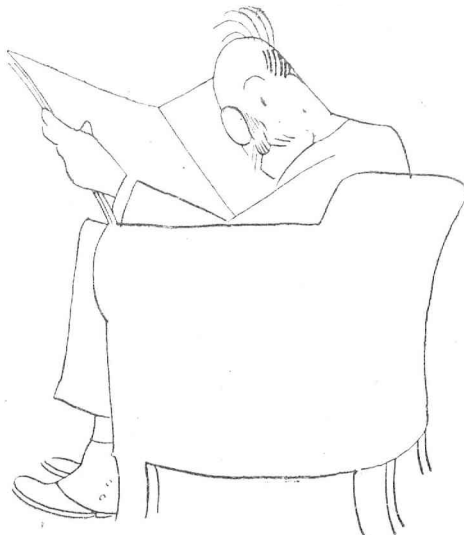
(ciąg dalszy).

FUTRYNA — kobieta, którą stać jeszcze na futro.
FORSOWAĆ — wydawać wiele pieniędzy (forsy).
FRYZJER — mieszkaniec wysp Fryzyjskich.

G.

GADANIE — wykłady o gadach.
GALERNIK — bywalec teatralny, zawsze siedzący na galerji.
GALERA — kobieta, siedząca na galerji.
GAMON — uczeń konserwatorium, przerabiający gamy.
GARDZICIEL — lekarz chorób gardła.
GAZECIARKA — kobieta, która otruła się gazem.
GENITALJA — figura p. Geni.
GILZA — dziecina z gilem u nosa.
GIRLANDA — zespół girls'ów.
GLINIANKA — córka policjanta, — gliny.
GŁOSICIEL — ten, który mówi donośnym głosem.
GŁOWNIA — inaczej czapka.
GODZINA — kobieta, obchodząca srebrne gody.
GOLIAT — gracz w piłkę nożną, ten, który gola strzelił.
GOLNAĆ — strzelić gola.
(c. d. n.).

A wszystkiemu winien konflikt Chińsko--Japoński



Zimowy wieczór. Pan Politycki wygodnie rozparł się w fotelu. Raz po raz zaciągając się dymem cygara. Przed nim, na stole, leżały stosy pism z krzyżącymi nagłówkami: „Na froncie chińsko - japońskim”, „Mandżurja w ogniu”, „A co na to Liga Narodów?”...

Pan Politycki rozważał w swej bujnej wyobraźni możliwości każdego z walczących państw.

Przy oknie siedziała młoda, piękna latorośl państwa Polityckich, modrooka Marylka, chciwie pożerając oczyma rysunki z ostatniego numeru „Warszawianki”.

W pokoju panowała niczem niezmacona cisza.

Nagle drzwi się otworzyły i na progu ukazał się Fredek, narzeczony Marylki.

— Mógłbyś też ciszej drzwi otwierać — ofuknął młodzieńca Politycki — nie zdobywasz wszak żadnej fortecy mandżurskiej!

Młodzieniec przysunął się na palcach do okna. Objął wpół ukochaną i złożył na jej ustach powitalny pocałunek.

— Ciągłe byście się cmokali — obruszył się znów Politycki. Przerwywacie wszak bieg światłych mych myśli. Każde wasze cmoknięcie brzmi, niczem kartacz, bijący w mury Nankinu.

Maryla i Fredek szeptałi sobie na ucho wyznania miłosne.

— Czy zawsze będziesz mię kochał? — spytała Maryla.

— Do grobowej deski, — odpowiedział Fredek.

Pan Politycki uderzył pięścią w stół. — Zaprzestańcież wreszcie głupich rozmów, przypominających mi marsz stutysięcznej armji chińskiej, pod wodzą generała Meh-Ti! Żeby to chwili nie można spokojnie usiedzieć...

Młodzi zamilkli. W pokoju zapanowała cisza, jakby makiem zasiał.

W pewnej chwili Fredek pociągnął Marylę za rękę, wskazując na stojącą w przyległym pokoju kanapkę.

Pan Politycki ostrzegawczo upomniał młodych: — Zachowujcie się tam dzieci spokojnie, bo nie znoszę odgłosów, przypominających generalną sesję Rady Ligi Narodów...

Przegląd ubiegłego tygodnia

od 29.I do 1.II.33. W Niemczech dzieją się kawały, podziwia je dziś świat cały, o nich piszą w tym tygodniu, co się stało tam dzień po dniu. Co się dzieje, to się dzieje, niech się z tego głupi śmieje, jeśli przyjdzie mu ochota, lecz — planowa to robota! Jedni wstają, drudzy giną, Schleicher, Papen, Hitler — kino! Komuniści... Hitlerowce... jedni drugich rzną jak owce, lecz z nich każdy jeden cel ma, by sprowadzić wnet — Wilhelma!

2.II.33. „Żeby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała”, że przysłowie to niegłupie, można sprawdzić je na ZUP-ie.. Na nic cała gospodarka, gdy łakoma jest kucharka i gdy sama wszystko zjada, tylko jedna na to rada; to też przybył kucharz nowy, zwie się: Komisarz Rządowy i w najbliższych dniach, bez krzyku, bezrobotny pracownik, weźmiesz swe zaległe grosze, Zarząd ZUPU, klnąc potrosze, a gdy się to wreszcie stanie, zmów zań wieczne spoczywanie.

3.II.33. Każdy męczy sobie głowę, skąd są braki budżetowe, pan Rybarski w Sejmie gada, co się na tę bryndzę składa, skąd powstały w skarbie dziury? — Rozchód na emerytury! Powód — to partyjne rugi, (uzbiera się przez rok długi); ma, czy nie ma winny racji, leją go z „administracji”, bo nie jesteś z naszej braci!... wszystko jedno — niech skarb płaci!



— Jeżeli mi kupisz złoty zegarek, to ci obiecuję, że każdego wieczoru, gdy będziesz wracał z knajpy, cofnę go o całe dwie godziny...

KOMPLETY Z ROKU 1931 i 1932

(52 numery) są do nabycia w cenie zł. 6 (sześć) w Redakcji oraz mogą być wysyłane franco po otrzymaniu należności na P. K. O. Nr. 27455.

KRONIKA FILMOWA AGENCJI „ŻÓLTEJ MUCHY“

Oj ZUP-ie, ZUP-ie!

Skrzeczność: notatki raz zrobione nigdy nie girą. **Oszczędnosc:** wycieczki 85% ceny papieru. Rolka papieru małonicwa podstawa. **Cena zł 3,20, zużyta jest z dwóch stron** **Prezycyjność:** piękne wykonanie, **Prędkość:** wycieczki 85% ceny papieru. **Angiusz, Waizawa, ul. Warecka 11.** hurtownikom wysoki rabat. **Skład główny, Hima „ANGIUSZ, WAIZAWA, ul. WARECKA 11.**

Opatentowany polski wynalazek
Automatyczny notatnik biurowy



Miuchna niespodzianka dla Schleichera.

Schleicher pięścią Francji groził,
Widmem wojny Polskę mroził,
Wtem z nienacka ktoś wlaź w drogę

I podstawił chłopu nogę...
Patrz jak Papien się raduje,
Jak z uciechy wyskakuje:
„Pod Papieniem ryłeś dołek,
Dziś sam leżysz niby kolek!”...

Nazajutrz...

dalsza niespodzianka!

Z rozbitego cieknie nosa,
Trafiła na kamień kosa!
Kto tak dzielny był rycerzem?
Hitler! wszak już jest Kancelerzem!

Komuniści... awantury...
Dobrać chcą mu się do skóry,
Nic to. Sława! Precz ze znojem,
Wreszcie postawił na swoim!

Jeszcze jedna nowina!

Lecz nazajutrz nowe bomby;
Grzmi po świecie echem trąby
Głos na cztery światła strony,
Że już reichstag — rozpedzony.
Z operetki rośnie chmura,
Ot poprostu — dyktatura.
Dziś jest Adolf całkiem szczery,
Mocniej tnie — niż dwa Schleichery!

I oto w najbliższej przyszłości...

Obietnice, istna szopa,
Hitler „idzie” bujać chłopa,
Robotnicza czterolatka...
Niechaj każdy gębę zatka.
Znow na nowo się powtarza
Wrzask o sprawę korytarza...
Lecz się skończy ta afera,
Że sprowadzi im... Kajzera!

DOBRY PODRĘCZNIK.

Gospodarz ze wsi w księgarni: Chcę napisać list do adwokata, co to niby prowadzi mój proces, potrzebny mi jest przeto podręcznik do pisania listów. Ale dajcie mi panie jakiś mocny, żeby w nim były listy z mocnymi przezwiskami i grubym wymyslianiem!

UCZCIWA PROPOZYCJA.

Żebrak: Niech łaskawa pani będzie tak dobrą i pożycz mi pięć złotych, ja z pewnością zwrócę pani te pieniądze.
— Skąd będziecie mogli mi oddać, jeśli nic nie posiadacie?
— To ja, proszę łaski pani, wyżebrzę ten dług u paniusi — ratami.



— Więc chorujecie już od tygodnia? Widocznie zjedliście coś ciężkiego.

— Właściwie, to nic nie jadłem od tygodnia, to jest od czasu jak Z.U.P. przestawał wydawać zasiłki.

W RESTAURACJI LEPIEJ.

— Widzisz to małżeństwo, jak zaw sze żywo i mile gawędzą... i mówią że ludzie nieszczęśliwie żyją ze sobą i tylko znoszą się nawzajem.

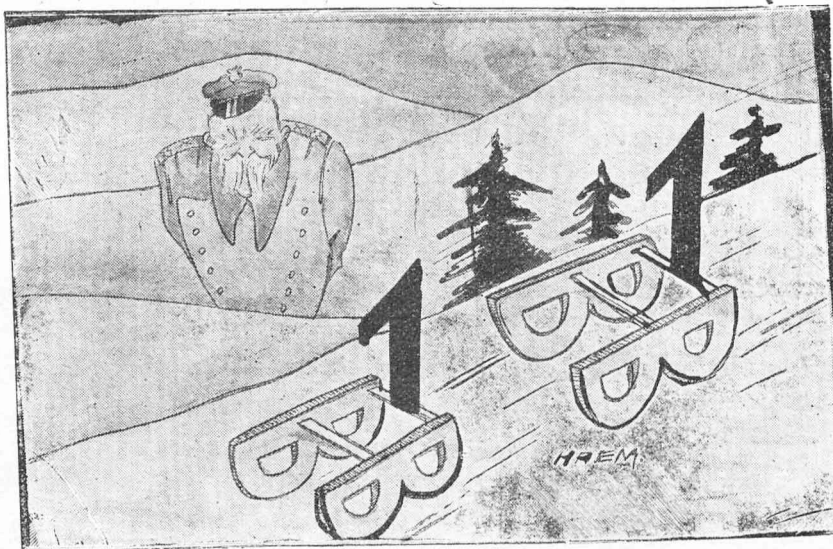
— Ano, gdy ludzie mają sobie co do powiedzenia, przychodzą do restauracji, w domu bowiem zawsze się tłuką.

NIESTROŻNY JEST!...

Moniek (po powrocie z polowania): Oj Salunia, tak się przestraszyłem tam na polowaniu, że już prawie umarłem, już mnie było czuć. Wyobraź sobie nachyliłem się i strzelba sama sobie wystrzeliła!

Salunia: Ty niedobry Moniek! I znow poszedłeś ze strzelbą, po co ty ją bierzesz ze sobą na polowanie, o nie- szczęście łatwo wszak!

Z IMPREZ SPORTOWYCH NA MAKABIADZIE.



Bieg jedynek — panów.

NATURA WILKA
CIAGNIE ZAWSZE DO LASU



Wielbiciel: panno Zosiu, kocham! Jest pani prawdziwą perłą w swoim rodzaju... szczęśliwy będzie ten, kto takową... zastawi, to jest chciałem powiedzieć — zaślubi!

— Feluś, nie mogę nijak zasnąć w nocy.

— Jo ci dam likarstwo. Jak przeczytom jartykuł jekonomiczny w Kurjerku, to sypiom jak świetna miejsko rada w Krakowie.

Szarak w ostrogach

Bajka.

Raz szarak, wziął na ambit, zostać bohaterem.
Szablę do boku przydał — na nogi ostrogi,
Pierś przyozdobił w blaszki i ordery
I ruszył świat zdobywać — jak wojownik srogi.

Truchlał na jego widok cały świat zwierzęcy,
Taki rycerz bez skazy, zbrojny aż po zęby,
Pewnie chwały przysporzy dla innych zajęcy,
Żaden stwór przed nim pary nie wypuści z gęby.

Gdzież ten bojar uderzy? — pytano się wokół
Może wilki teutońskie pochwyci za grdyki?
Albo lot swój skieruje nad morze jak sokół?...
Ech! nie! On do litewskiej dobiera się wyki!

Mimo zbroji i śmiercionośnego oręża,
Nasz szarak w grędy warzyw wgłębił się przełęczę,
Miał wilków — koniczynę on tylko zwycięża...
Ha! na nic ostrogi — gdy serce zajęcze!

— Wiesz Ferdek co?

— Nic nie wiem!

— Jo tysz nic nie wim!

— Wielgo rzec, kto teraz co wi, cheba cyntralno osoba, a i ta nie zawsze wi, ale robi pozór, że wi.

— No to któż właściwie byndzie wiedział?

Albo Pon Bóg, albo Marjan Dąbrowski, redachtur Kurjera
Illustrowanego z Krakowa.

KRAKOWIACZKI
POLITYCZNE.

W Niemczech się wciąż dzieją
polityczne dziwy
i dają nam obraz
w swych barwach dość żywy.
Ciekawe ogromnie,
jaka wejdzie sfera
do „bałaganiku”
Papena — Hitlera.

„Kartel” czterech mocarstw
z jajek się wykluwa, —
gdyż Liga podobno
niezbyt dobrze czuwa.
W sferach miarodajnych
chodzą już pogłoski,
że nazwę „kartelu”
biorą sobie... z Polski.

We Francji rząd dawny
już poszedł w „odstawkę”,
więc nową „rządzącą”
trza znaleźć zabawkę.
Czy nie dobrze będzie
złożyć im ofertę,
by zabrali od nas
sanacyjną „stertę”.

Cała Francja dzisiaj
mówi o Boncourze,
że zbyt prędko dostał
od Izby po skórze.
Jest jednak nadzieja,
nikt tu nie zaprzeczy,
może doczekamy...
jeszcze gorszych rzeczy.

DOBRA KARA.

- Jaka kara jest za bigamję?
- Wielka kara: dwie teściowe.

W SĄDZIE.

- Czy pani jest mężatką?
- Tak, dwa razy.
- Ile pani ma lat?
- Dwadzieścia sześć.
- Czy też dwa razy.

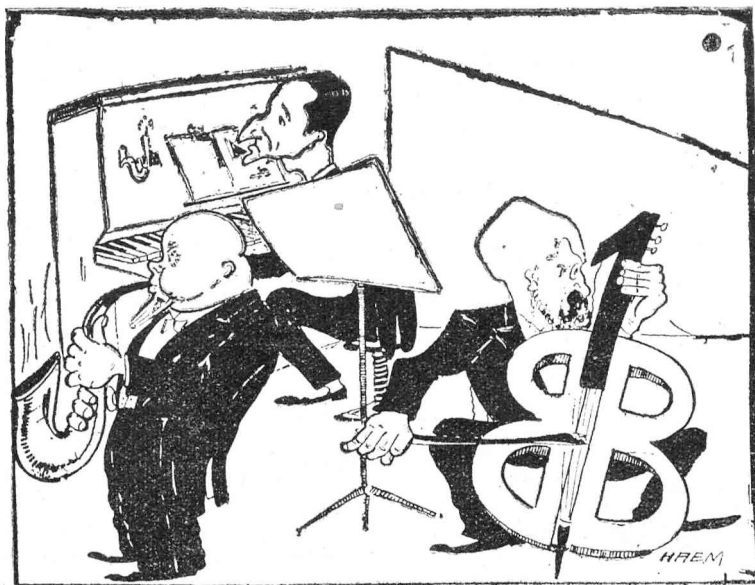
JEST RÓŻNICA.

- Jaka jest różnica między sądem doraźnym a sądem apelacyjnym?
- Ta, że sąd apelacyjny każe siedzieć, a sąd doraźny każe — leżeć.

PRZYSŁOWIE PRZYSTOSOWANE...

Kto rano wstaje, ten „leje” jak z cebra, rzekł Hitler i „lunał” naodlew Schleichera tak, że ten nakrył się nogami...

NA SWOJSKĄ NUTĘ...



Najpopularniejszy w dobie obecnej jazz-B-B-and.

Praktyczna pomoc w załatwianiu spraw bieżących. Adresy władz, instytucji, stowarzyszeń, firm. Bezpłatna pomoc prawna. Ulgi w teatrach i kinach.
To wszystko da ci **INFORMATORKIESZONKOWY P. n. „M. ST. WARSZAWA”**.
Nabyć można w Administracji tyg. „Żółta Mucha”, Warszawa, Warecka 11. Należność na konto P. K. O. Nr. 27.455. Cena 75 groszy.

Dziaduś śpiewa o koncernach

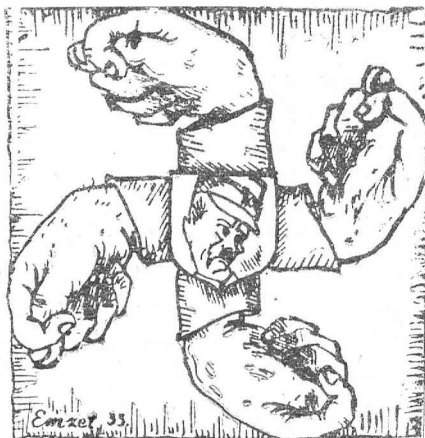


Dziaduś po świecie zbiera
różne wieści,
wie co się dzieje i na wsi
i w mieście,
Jak się kto szczęścia swojego
zażywa,
Wnet mu zaśpiwa.

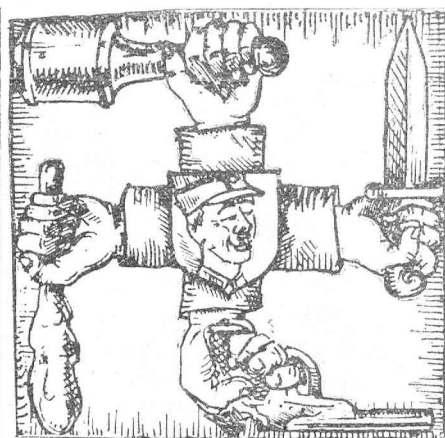
Na wsi brak soli, nafty i opału,
Ludziska z „bidy” wnet pomrą
pomalu,
Ale nie wolno się na biedę
zżymać,
Trzeba przetrzymać.
W mieście urzędnik także ledwo
zipie,
Trzy razy na dzień „galop-
zupkę” chlipie,
Książki nie kupi — teatru nie
widzi,
Z wszystkiego szydzi.

Dawniej bywało łowił ideały,
Dziś ideałem dla niego but cały,
Co ratę spłaci — świeży dług
zaciąga,
Wciąż bez zseląga.
Za te rozkosze musi wciąż
pracować,
Nie jest w KONCERNIE,

RAZ NA WOZIE, RAZ POD WOZEM..



Hitler wczoraj.



Hitler dzisiaj.

Nie może — próżnować,
W biurze i w domu nad aktami
ślęczy,
Groszem nie brzęczy.
Dobrze se żyją takie dygnitarze,
Každy z nich biednym „pas
przycisnąć” każe,
Ale sam w „Adrji”, albo
w jenszym szynku
Siedzi przy winku.

Baluje, setnie z karteli korzysta,
Żadnej kontroli nie chce
oczywista,
Po parę pensyj na łapę se garnie
I żyje... „marnie”.

Te, opisawszy dziaduś obyczaję
I, nie chcąc nudzić, śpiewać już
przestaje,
Resztę dokończy, gdy będzie
pod „gazem”,
Znów innym razem.

PROPORCJONALNIE.

Podróżny (w bufecie na małej stacji
kolejowej w czasie postoju pociągu):

— Panie kelnerze, czemu wasze za-
kaski są takie mikroskopijne maleńkie,
co?

Kelner: Bo proszę pana, pociągi za-
trzymują się u nas zaledwie na jedną
minutę.

ŚLUSZNA WYMÓWKA.

— Mój Marcinie, bardzo żałuję, ale
muszę wam wymówić miejsce od pierw-
szego. Moja żona skarży się na was,
że jesteście nieposłuszny, pyskujecie
i robicie wszystko naprzekór...

Nie mogliście ze mnie brać przykła-
du?..

ZYGZAKI

Niema nic bardziej szczerzego, jak
życzenia przyjaciółki w dniu 30-let-
nich urodzin drugiej.

*

Kto rano wstaje, ten pewnie spo-
dziewa się komornika.

*

Kto nie ma racji, — używa karabinu..

*

Człowiek inteligentny, tem się różni
od dzikusa, że umie swą dzikość uza-
sadnić..

*

Mężczyzna jest czasem wierny... kil-
ku kobietom naraz. Kobieta co pe-
wien czas innemu.

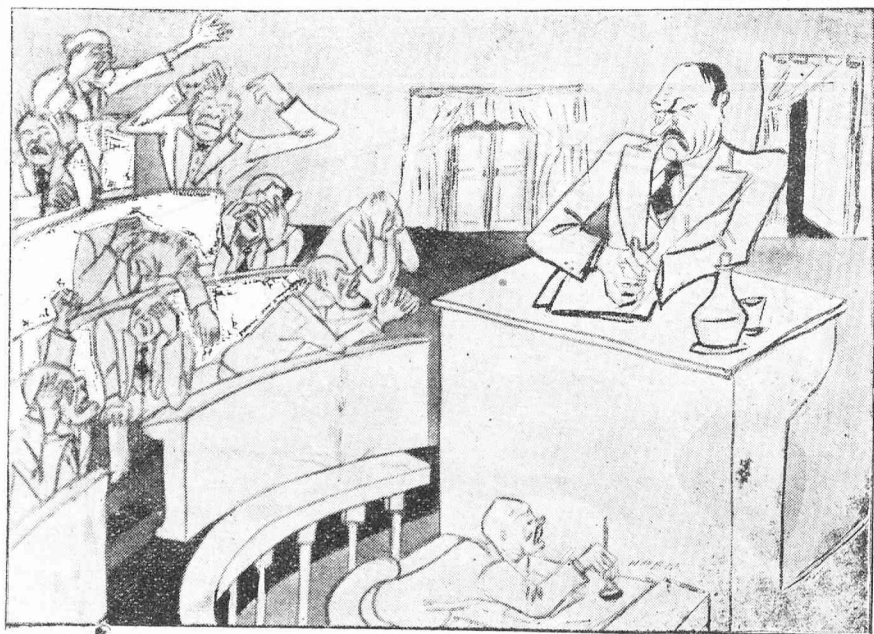
*

Kobieta nie jest zagadką tylko dla...
spowiednika.

Ciekawa rzecz, sto wołów nie za-
ciągnie młodzieńca do ślubu, a jedna
gęś tak.

*

W pewnym wieku, wiek kobiety
staje się niepewny..



W sprawie spłaty długów w Ameryce, wszędzie zbiera się wielki
par - LAMENT.

Kupno, sprzedaż komisowych rzeczy używanych, nowych — korzystajcie z okazji,
WARSZAWA, ULICA WARECKA 11.

SKLEP KOMISOWEJ SPRZEDAŻY



Panu C. T. „W zaraniu wieków mała pa”... od paru dni w koszyku, lecz przedtem był z nią kłopot, czcigodny czytelniku, w Redakcji, przy czytaniu zemdłało troje ludzi, z nadmiaru wrzusił... Mistrzu, jeżeli Cię nie strudzi, prosimy zajdź na chwilę, odwiedzić swoje dziecię, a wspólnie uradzimy, jak z nim postąpić przecie!

Panu Weyse. Bardzo to ładnie i praktycznie, że na końcu każdego pańskiego utworu jest podana cena. Dobre rachunki robią dobrych przyjaciół; dobra cena — dobre wiersze! System ten jest już od dawien dawna znany i z powodzeniem stosowany na... wystawach sklepowych, przy pomocy karteczek, np.: serdelek — 25 groszy i t. p.

Ale najwięcej się nam udał wierszyk pański, kończący się tak:

...Więcej ja pisać nie mam już ochoty,
Bo któż obetrze łyzy biednej sieroty...
Cena 1 złoty.

Panie, skąd pan wziął konto 17.440?

REDAKCJA
„Żółtej Muchy”.

MONIEK MÓWI PRZEZ TELEFON...



— Hallo! proszę mnie natychmiast przyczepić do „Żółte Muchy”.

— Podać numer telefonu? a od czego jest pani? Czy ja idę mówić numer mojego kołnierzyka? Spytaj się panienka mnie o to, a ja ci wypowiem, bo to mój interes jest!

— Co? Że się mi spieszy? Tak! bardzo się mi spieszy! Teraz wszystko się spieszy! Idź pani zobaczyć co się robi w Niemczech, jaki tam gwałt: na śniadanie — się wywrócił Schleicher, na obiad — kancle- ryzem już jest Hitler, na podwieczorek to on już trochę rozgonił reichstagu, na kolację to on wy-

dał śliczne proklamacje (strawna kolacja niema co!), a spać pójdzie z kim? no zgaduj panienka... z Wilusiem!...

— Co, niema pani czasu na gawędowanie? To trzeba było wcześniej mi zawiadomić, bo ja również jestem bardzo przypilnięty.

— No, nareszcie! Kochana Żółta Muszka, buzi! Tu mówi twój miły korespondent.

Nowiny? Jest, z owszem, proszę notować.

Primo: pan generał Zarzycki powiedział w Sejmie... co? to stary kawał?... Zaraz, zaraz! powiedział w Sejmie, że nic nie powiedział w Sejmie.

Secundo: Bank Gospodarstwa Krajowego... jak? co, znowu stary kawał? To idź się pan redaktor sam dowiadywać dalej, kiedyś taki mądry, ale ja ciebie mówię, że nawet w Sejmie nic ci nie powiedzą, bo też się jeszcze nic nie mogli dowiedzieć, mimo usilne starania...

Tercio: Jeden katolyk sie dał przerobić na żydka, szersze lafam! czyli że sie przeszedł na judaizmu. Też stary kawał?... Przepraszam, ja tylko chciałem dodać, że sie mu już wygoiło, to jest przecie też nowina!

Zresztą, jak Pan jest dzisiaj opozycja, to pozwól że się do pana obróć sanacją. Żegnaj.

Moniek.



Kochany wójku!

Takiej laby, jak f zeszłym tygodnió, to dafno nie miałem. W poniedziałeg, jak zwykle po niedzieli, f szkole mało sie robiło, a f domó fszyscy spali; we ftoreg — był ostatni dzień miesionca, wienc karzdy był zajenty poborami i płatnościami, czyli, jak to sie dzisiaj muwi — pżelewaniem póstego f prurzne; f środe — galufka; czwarteg — świento i mamósi imieniny, w piontek znuf galufka w bódzie — bo to nasz dyrektor ma Błarzej na imie, a f sobote, jak f sobote — laba. Rze-

by takie tygodnie czensto sie zdażały, to morznaby było rzyć, jak muwi tatós, bo sie jemó nareszcie lepiej powodzi, gdyrz został **ścierko**, jak muwi mamósia i pan minister co to pszemysł i chandel zgóbił i jest teras panem ministrem „I”. Ale wójek to napefno nie wie, co to jest za stanowisko „ścierka”. To jest taki órzont, co daje mało pracy, a dórzo floty, tszeba tylko ze fszystkiem sie godzić i fszystko potpisać, co hce władza, czyli taki wielki pszemysłowiec jak ten Krygier od zapałeg, ksionrze na Pęczynie, albo inszy fabrykant od kawałuf. Dawniej to podobno nie było takich dobrych wyrostkowych posad, — ale teraz to jest postemp i nastali juz czasy, rze profesory i różne bel-fry idom do loftó; ich czas, jak to sam pan minister od oświetenia mózgowego powiedział, sie skończył, wienc insze wielkości wylarzom, jak niepzymieżajonc te „ścierki”.

Ó nas teraz poprawiło sie na całego i codzień jest legómina

na obiát, a tatós jusz nie menczy mnie z to naóko, bo i tak do óniwersytetó ani innej akademji nie pujde, bo anatomja wyszszych óczelni została skasofana, rzeby sie na.eżcie, jak tatós mófi, młodziesz wziała do lepszej, flotniejszej pracy, bo z tej mondrosći, to tylko z głódó zdyhać, czego i wójkofi rzczyzy kohający siostrzeniec

Tadzio.

IDEAŁ.

— Zosia postanowiła wyjść za mąż tylko za swój typ!

— A kto nim być może?

— Pierwszy, kto się oświadczy!

ROZBRAJAJĄCA SZCZEROŚĆ.

Sędzia: Proszę podać prawne podstawy, na jakich pani chce uzyskać rozwód.

— Niewysłowioną nienawiść, panie sędzio!

— Tak? a odkądże się to uczucie u pani zrodziło?

— Od czasu, jak pan Lolek odnajął u nas pokój.

SKĄD ON TO WZIAŁ...

Żona (do męża literata): Znakomicie ująłeś tę duchową harmonję dwojga ludzi. Jak czule opisujesz ich szczęście domowe... bardzo się przejęłam, czytając ten rozdział, ale powiedz, skąd ty to wszystko wzięłeś?...

PRÓBA SIŁ.

— Serwus! co słychać? jak tam twe pożycie z młodą żoną?

— Jeszcze nie jest zdecydowane — kto zwycięży.

POWAŻNA PRZESZKODA.

Sędzia (próbując pogodzić poważnie strony): Po tem jak pani mąż uznał niesłuszność swej skargi i wyciągnął rękę do zgody, jakąż pani ma tedy podstawę do upierania się przy rozwodzie?

— Ja już się nie mogę cofnąć panie sędzio, rzeczy mam już bardzo ładnie ułożone i dokładnie spakowane!

ZDAJE SOBIE SPRAWĘ.

Sędzia: Teraz musicie to wszystko, coście zeznali, zaprzysiądz. Czy dobrze sobie zdajecie sprawę z tego, co to jest przysięga?

— Tak panie sędzio — rok kryminału!



Dziadek: Niepotrzebnie się pan łatygujesz, panie redaktorze, w gabinecie tymczasem zmian nie będzie...

NIBY RACJA.

Dolinarz (do adwokata, który go obronił przed kryminałem): Widzi pan, panie mecenasie, że mój zawód ma bezsprzecznie dobre strony. Czyżby mnie

kiedy kto tak chwalił i tak gorąco się mną zajmował, gdybym był uczciwym człowieczyną?...

USŁUŻNY SĄSIAD.

— Proszę pani, przyszedłem nastroić pianino.

— Ale ja nie zamawiałam żadnego stroiciela, to musi być pomyłka!

— Wcale nie pomyłka, tylko ten pan co mieszka obok przysłał mnie do pani.

DOBRY ADWOKAT.

(Kończąc obronę): Proszę zwrócić uwagę na to, że oskarżony był wprost zmuszony wziąć owe srebrne łyżeczki, o kradzież których został posądzony, ponieważ dostatecznie upoważnił go do tego napis, wryty na tych łyżeczkach: — na pamiątkę!

SOLIDNY.

— Nie mógłby mi pan pożyczyć sto pięć złotych?

— Dlaczego akurat sto pięć?

— Zaraz bym panu oddał pięć złotych, ażeby pana przekonać, że mam dobrą wolę.

OMAL NIE WDOWA.

Stara panna (czytając nekrolog człowieka, którego przed trzydziestu laty napróżno starała się usidlić): — Wielki Boże! niewiele brakowało, a byłabym wdową!

NA OGÓLNE ŻĄDANIE...

Redaktor: (do autora): Panie G. w następnym rozdziale musi się jeden z pańskich bohaterów koniecznie ożenić, od czytelniczek bowiem nadchodzą ciągle reklamacje.

NIEBEZPIECZNA SCENA.

Widz (do dyrektora wędrownej budy):

— W tej sztuce winna być scena ogólnej bijatyki, dlaczego pan opuścił ten ciekawy moment?

Dyrektor: Panie, to jest niebezpieczna i zaraźliwa scena, kilkakrotnie miałem wypadek, że gdy tylko zaczynał się tłuc na scenie, to zaraz i publiczność zaczynała się tłuc między sobą i powstawała taka bijatyka, że trzeba było sprowadzać straż pożarną z siłkąwką.

Prenumerata: (z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00, kwartalnie 2.50, półrocznie zł. 4.50. rocznie zł. 8.00.
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 27455.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. — 50 zł.

Redakcja i Administracja (poniedziałki i czwartki od 12 do 2 p.p.). Warszawa, Warecka 11. Tel. 291-16.

Redaktor: **Stanisław Kaczmarek**

Za wydawnictwo: **Marjan Zawistowski**

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.

